Nr. 16 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, środa 22 stycznia 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5.50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.178 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Min. Spraw. urzędowo popiera prasę sanac.

Uchwalenie budżetu min. komunik.

Nowa emisja pożyczki dolarowej

WARSZAWA, 20 I. (tel. wł.) Dziś o godz. 10'40 rozpoczęła w dalszym ciągu obrady sejmowa komisja budżetowa w obecności Prem. Bartla i kierownika Min. Skarbu Matuszewskiego.

Na porządku dziennym znajdowała się ustawa o emisji trzeciej serji pożyczki dolarowej. Sprawozdawca pos. Krzyżanowski (BBWR.).

Rząd zamierza emitować nowe dolarówki nietylko dla konwersji pożyczki poprzedniej, ale nadto pewną ilość jeszcze w celu uzyskania nowego źródła dochodów. Wypuszcza się trzecią serję w kwocie 7,500.000 zł., z czego przypada 5 miljonów na konwersję dawnej dolarówki, a 2 i pół milj. zostawia się na nowe źródło dochodów. Te nadwyżki rząd zamierza zużyć na cele długoterminowych kredytów roln. Tym, którzy nie chcą zamiast dawnej dolarówki przyjąć nowej, Rząd wypłaci w dniu 31. stycznia 1931 pełne 45 złotych.

Pos. Dąbski (Str. Chł.) zapowiada, że klub jego głosować będzie za ustawą i za poprawkami referenta. Po krótkiem przemówieniu tow. p. Kwapińskiego zabrał głos kierownik Min. Skarbu Matuszewski, który zgadza się z posłem Dąbskim, iż kwestja kredytu rolnego w b. r. i roku przyszłym będzie bardziej palącą, niż inne.

Minister przyłącza się do obu poprawek referenta i porusza wreszcie sprawę ceny pożyczki dolarowej.

Po przemówieniu pos. Polakiewicza ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, zaś postulat co do kredytu rolnego przyjęto w następującem brzmieniu: Upoważnia się min. skarbu do udzielania z zapasów kasowych Bankowi Rolnemu zaliczek na kredyt dla rolników. Referentem na plenum wyznaczono pos. Krzyżanowskiego.

Ustawa o dodatkowych kredytach

Następnie po referacie p. Dąbskiego (Str. Chł.) przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu dodatkowy kredyt na budowę sali sejmowej oraz domu dla posłów i senatorów w kwocie 350.000 zł.

Przystąpiono zkolei do projektu ustawy o dodatkowych kredytach na okres budżetowy 1929—30. Referent pos. Krzyżanowski omawia poszczególne kwestje na łączną sumę 37 miljonów. Na budowę Centralnego Instytutu wychowania fizycz. trzeba jeszcze 2 miljony zł., a 2 miljony na kapitał obrotowy nowej fabryki Mościcach.

Kier. Min. Skarbu Matuszewski po przytoczeniu cyfrowych danych stwierdza, iż pokrycie istnieje i pozostanie jeszcze nadwyżka.

Prezes Rady Min. prof. Bartel prosi o uzupełnienie tej ustawy jeszcze sumą 1 miljona złotych na rzecz Min. Pr. i Op. Społ., mianowicie na doraźną pomoc dla Łodzi.

Sprawa Mościc i fund. dyspozyc. M. Z. Wewn.

Przemówienie tow. posła Czapińskiego.

Następnie zabrał głos. pos. tow. Czapiński. Tow. Czapiński podkreśla, że referent nie wspomniał o 16 ustawach, które nas jeszcze czekają, opiewających na sumę łącznie 48 milj. zł., które już zostały wydane, i dlatego zastrzega się przeciwko tym dodatkowym kredytom.

Dalej — mówiąc o artykule 6 ustawy skarbowej, który pozwala na wydatki pozabudżetowe rządu tylko wówczas, gdy niema sesji sejmowej i w razie klęsk żywiołowych, tow. Czapiński stwierdza, że ani budowa basenu w porcie gdyńskim, ani 10 miljonów na Mościce, ani zasilenie funduszu obrotowego P. K. P. nie miało charakteru katastrof żywiołowych, — więc *nastąpiło pogwałcenie ustawy skarbowej*, o które oskarża Rząd p. Switalskiego.

Min. Matuszewski przerywa — „i mnie osobiście".

Następnie tow. Czapiński mówi — pozatem nie wszystkie jeszcze wydatki wydają się nam jasne. — Mamy tu np. powiększenie funduszu propagandowego M. S. Z. a przecież ten fundusz, łącznie z funduszem dyspozycyjnym wynosi i tak już 12 miljonów — blisko czwartą część budżetu M. S. Z.

Niejasna jest jeszcze sprawa z funduszem dyspozycyjnym M. S. Z. Do końcu okresu budżetowego zostaje 2 i pół miesiąca, więc chyba pozostanie ona na przyszły rok, ale jeżeli już została wydana o czem nic nie wiemy, to czemu się z tym kredytem nie przyszło na początku istnienia nowego budżetu tj. w kwietniu ub. roku?

W konkluzji tow. Czapiński prosi przewodniczącego o odroczenie głosowania nad tymi kredytami do jutra.

Pos. Kornecki zauważa co do wydatków na fabrykę w Mościcach, iż Rząd poszedł na wydatki bez przedstawienia Sejmowi planu, postawił przeto posłów w przymusowej sytuacji.

Pos. Dąbski (Str. Chł.) dopatruje się rozrzutności w gospodarce Min. Spr. Zagr., a dalej zaznacza, że jeżeli dodatek do funduszu dyspozycyjnego min. spr. wewn. został już wydany, to stało się to bezprawnie.

Prezes Rady Min. prof. Bartel daje wyjaśnienia co do fabryki w Mościcach, podkreślając, że sumy, które tam włożono, są bardzo wielkie. Niech to Panów jednak nie przeraża. Wszystko jest w porządku pod względem formalnym. Przypuszczam, że jeżeli będzie uruchomiona, to podobnie jak do Chorzowa Panowie i tu zechcą w wielkim komplecie zjechać i zobaczyć to gigantyczne dzieło, które nie wątpliwie przyniesie chlubę naszemu krajowi. Niech więc Panowie z 2-ch miljonów przy tak wielkiem dziele nie robią kwestji.

Po krótkich wyjaśnieniach min. Matuszewskiego zabrał głos pos. Hołyński (BB).

Następnie odpowiedział prez. Rady Min. prof. Bartel. Co się tyczy funduszu dyspozycyjnego, to proszę aby Panowie nie lekceważyli tej rzeczy i nie brali tego tak, że to są fundusze gadzinowe na cele, jakie Panowie zwalczaliście. Bez tego funduszu minister spraw wewnętrznych nie może prowadzić swego resortu.

Po przemówieniach pos. Rataja i pos. Krzyżanowskiego posiedzenie odroczono.

Głosowanie nad budżetem min. komunikacji.

Po przerwie zabiera głos min. Matuszewski i występuje przeciw zwiększaniu wpływów kolej. i zmniejszaniu wydatków inwestycyjnych.

Później sprawozdawca pos. Chądzyński podtrzymuje swoje poprawki uważając, że inwestycje muszą być przystosowane do możności finansowych. Po przemówieniach przedstawicieli rządu przystąpiono do głosowania.

Odrzucono wszystkie wnioski oszczędnościowe pos. Trąmpczyńskiego oraz wszystkie wnioski pos. Rosumka.

Przyjęto wszystkie wnioski referenta, mianowicie — w wydatkach zwyczajnych administracji zmniejszono 3 pozycje na łączną sumę 59 tys.; w wydatkach nadzwyczajnych skreślono 300 tys.

W przedsiębiorstwie m. in. zwiększono wpływy zwyczajne z przewozu osób o 11 i pół milj. z przewozu towarów o 17.700 tys. zł.

W wydatkach zwyczajnych przyjęto jeszcze wniosek tow. Kuryłowicza skreślenia 807248 zł z wydatków na paliwo.

Wreszcie przyjęto wniosek referenta, aby rząd zaniechał utworzenia osobnej dyrekcji warsztatowej, co zawiera w sobie skreślenie pewnej kwoty.

Przed 67-miu laty...

Z okazji rocznicy powstania styczniowego.

(*m. h.*) W ostępach litewskich i żmudzkich, na szosach i drogach „gubernialnych“ miast Królestwa, — przez kilkanaście miesięcy w roku 1863—64 płynęła ofiarna krew i rozgrywały się tysiące tragedji, które następnie skrystalizowały się jako jedna wielka tragedja narodu, ludu polskiego, pogrążającego się coraz głębiej w otchłanie niewoli.

Otchłanie te wydały w dalszym biegu dni swoje trucicielskie owoce: przystosowanie się wielu umysłów do warunków „realnych“, hasła pracy „organicznej“, z zamknięciem oczu na głos niedoli cierpiących srodze najszczerszych mas własnego społeczeństwa.

Wiemy, jak długo ciążyła ta ideologja nad duszami sfer, liczących się do „najwyżej oświeconych“. Wiemy, jak skwapliwie odżegnywała się ona od myśli niepodległościowej owych styczniowych „szaleńców“...

A jednak — zaród buntu i walki tkwił silnie, żył i krzepił się dzielnie: bo wziął go w piersi lud, lud roboczy, najciężej obcą stopą deptany.

I oto hasło powstańcze: „*Za naszą wolność i waszą*“, ich sztandar: „*Wolność, — Równość, — Niepodległość*“ — stał się sztandarem tych, co jedyni, mieli odwagę i moc godności, by w czasach upadku ducha, zbrojnie i krwawo protestować przeciw przemocy caratu — stał się zasadą naczelną Polskiej Partji Socjalistycznej. W latach 1905—6 dawała P. P. S. bohaterów nowych, ginących z imieniem Niepodległości na ustach, a po wywalczeniu Polski odrodzonej, której dzieje wzywają do odegrania doniosłej roli na pograniczu Wschodu i Zachodu — ideologja P. P. S. idzie dalej po linji, jaką wytyczyły w dziejach najjaśniejsze duchy: idzie i walczy w imię Równości — Wolności — Demokracji — przeciw wszelkim zakusom dławienia owego ducha niepodległego, który ongiś kazał ująć powstańcom broń w rękę i o wolność się upomnieć...

Idzie i nie zapomina, że najszczytniejsze hasła powstańcze: „Za naszą wolność i waszą“ wzywają dziś wolną Polskę do ich rozumnego zrealizowania.

Min. spraw. popiera urzędowo „Gaz. Polską“

WARSZAWA, 20. I. (tel. wł.). Polska Ag. telegraficzna nadesłała dziś następujący komunikat: „Min. sprawiedliwości komunikuje, że wiadomość jaka się pojawiła w prasie 20 bm. o mającem jakoby nastąpić odwołaniu okólnika polecającego władzom sądowym zamieszczanie ogłoszeń w „Gazecie Polskiej“ nie odpowiada rzeczywistości.

Omawiany okólnik mający swe źródło w dawniejszej uchwale Rady Min. był spowodowany faktem fuzji poprzednich wydawnictw „Epoki“ i „Głosu Prawdy“ pod postacią innego wydawnictwa „Gazeta Polska“.

*

Co tu ma do rzeczy owa fuzja wydawnictw, skoro chodzi o sprawę zgoła odmienną. Chodzi o to — na jakiej podstawie prawnej ministerjum sprawiedliwości zajmuje się urzędowo popieraniem w drodze polecenia do władz sądowych prywatnej spółki wydawniczej? Mamy teraz potwierdzenie faktu, że okólnik o którym mowa istnieje, i zapytujemy czy jego istnienie da się pogodzić z zasadami praworządności i moralności w życiu publicznem.

Człowiek zaś złośliwy a nienawidzący „partyjnictwo“ i „sejmokracji“ mógłby sformułować łatwo jeszcze jedno pytanie — Jakto? Gazetę Polską — redagują posłowie sejmowi — Ministerjum Sprawiedliwości poleca popierać wydawnictwo poselskie ogłoszeniami. Czy to nie jest „Sejmokracja“?. Czy to nie jest „partyjnictwo“? Czy to nie jest uzależnienie finansowe posłów od rządu? Wszak nie tak dawno p. min. Kwiatkowski polemizował na te tematy z p. Wład. Grabskim.

Prześladowanie polityczne inwalidy W. P.

przez komisarza Kas chorych.

WARSZAWA, 20. I. (tel. wł.). Tow. pos. Pająk na kom. budżetowej Sejmu mówięc o prześladowaniach politycznych jakim ulegają inwalidzi Wojsk Polskich, którzy nie są Sanatorami, wspomniał o fakcie wyrzucenia w jednej z kas chorych 75-procentowego inwalidy, wyłącznie z pobudek politycznych.

Podajemy do wiadomości publicznej, że kasą chorych, w której dopuszczano się tej rzeczy jest białostecka kasa chorych a tym, który to uczynił jest komisarz 11-tu kas na kresach p. Szajkowski, napoły BBS-owiec.

P. Szajkowski zwolnił tego 75-procentowego inwalidę, wzorowego i pilnego urzędnika, natychmiast po rozwiązaniu zarządu kasy i objęciu władzy komisarskiej.

TANIE TRJUMFY MUSSOLINIEGO.

RZYM. 20. stycznia. (A. W.) Wojska włoskie w Trypolisie, które podjęły ostatnio ofenzywę przeciwko powstańcom w Trypolisie południowym odniosły zdecydowane zwycięstwo, zajmując miasto Murzuk, leżące na drodze z Algeru do Nigerji. Powstanie w Południowym Trypolisie uważać należy za zlikwidowane.

Akcja pracowników państwowych na terenie Parlamentu.

W dn. 15 bm. Prezydjum Pierwszego Kongresu Pracown. Państwowych odbyło konferencję z Prezydjami Klubów Parlamentarnych, którym wręczyło memorjał, uchwalony na Kongresie, zawierający całokształt postulatów pracowników państwowych w kresie uposażenia i stosunków służbowych.

W szczególności przedmiotem obrad była sprawa uwzględnienia podwyżki płac pracowników państwowych w budżecie państwa na rok rok 1930-31, rozpatrywanym obecnie w Komisji Budżetowej.

Z oświadczeń przedstawicieli klubów parlamentarnych podajemy najbardziej ważkie.

Prezes Klubu BBWR. pos. Sławek oświadczył, że Klub BBWR. stoi na stanowisku wniosku prof. Krzyżanowskiego, upoważniającego Rząd do wypłacenia w r. budżetowym 1930-31 (tj. w okresie od dnia 1 kwietnia 1930 do dn. 1 kwietnia 1931 r.) reszty zaległego dodatku mieszkaniowego za rok 1928. Jak wiadomo 1/3 tego dodatku ma być wypłacona w marcu r. bieżącego z nadwyżki budżetowej r. 1929-1930.

Ponadto żadnej innej podwyżki Klub BBWR. nie przewiduje.

Na konkretne zapytanie ze strony delegacji, dlaczego została wybrana forma upoważnienia dla Rządu, nie zaś wstawienia odpowiedniej pozycji na dodatek mieszkaniowy do budżetu, coby zobowiązywało Rząd do wypłacenia tego ustawowo należnego pracownikom państw. dodatku, p. prezes Sławek wyjaśnił, że ze względu na obecną sytuację gospodarczą Państwa *oraz na wypadek jej pogorszenia, formę upoważnienia jako elastyczniejszą (!), uważa za właściwszą.*

Prezes Klubu Narodowego pos. Rybarski stwierdził, że punkt ciężkości sytuacji spoczywa w rękach Rządu lub t. zw. centrolewu. O ile centrolew będzie głosował za proponowanemi przez Klub Narodowy wnioskami oszczędnościowemi, to uzyskane tą drogą fundusze umożliwią znaczne podwyższenie płac pracown. państw.

Tow. posłowie Diamand i Czapiński oświadczyli w imieniu Klubu PPS że ich usiłowania zmierzają do uzgodnienia z innymi Klubami parlamentarnymi, stanowiącymi tzw. Centrolew, źródeł pokrycia na proponowaną podwyżkę płac. Istnieje uzasadnione przeświadczenie, że tą drogą *da się uzyskać na ten cel około 120 milj. zł według koncepcji Klubu PPS podwyżka ta stanowiłaby integralną część uposażenia.*

Podobne oświadczenie, jak Klubu PPS., o ile chodzi o tendencję uzgodnienia źródeł pokrycia złożyli: prezes Chaciński w imieniu Ch. D. i pos. Leśniewski w imieniu NPR.

Zadeklarowali nadto swój życzliwy stosunek do sprawy płac pracowników państwowych: pos. Rataj w im. PSL. „Piast“, prezes Róg w im. „Wyzwolenia“, oraz z pewnemi zastrzeżeniami prezes J. Dąbski w im. Stronnictwa Chłopskiego.

Delegacja lokatorów domów m. u p. wojewody

W dniu wczorajszym udała się delegacja lokatorów w domach gminnych w osobach ob. dr. Edelmana, Stonogi, Heilberga i Dobrzańskiego z prezesem komitetu tow. dr. Dręgiewiczem w celu poinformowania władz nadzorczych gminy lwowskiej o niesłychanej uchwale Rady przybocznej w sprawie podwyżki czynszu o 50 proc.

Delegaci zwrócili uwagę p. wojewody że Rada przyboczna zapomniała zupełnie o celach dla których budowano domy z funduszów rozbudowy, zwłaszcza domy przy ul. Pełtewnej, dla delożowanych, gdzie mieszka najuboższy proletarjat, wyrzucony z mieszkań a dość często nie mający pracy, jako robotnicy sezonowi.

Widocznie członkowie Rady przybocznej nie zdawali sobie sprawy, kto mieszka w domach dla delożowanych.

Poszczególni delegaci podnieśli też że trudno dopuścić do tego, ażeby skutki fatalnej gospodarki magistratu i komisarskiej Rady ponosili lokatorzy, których płace się przecież nie zmieniły — a nie mieli możności kontroli tego działu gospodarki magistratu.

Delegaci wręczyli też pisemny memorjał podpisany przez lokatorów.

P. wojewoda z całą przychylnością odniósł się do sprawy i obiecał kwestję tę zbadać a wobec bliskiego terminu podwyżki jeszcze w bieżącym miesiącu wydać decyzję.

Spodziewamy się, że p. wojewoda w interesie lokatorów i spokoju publicznego sprawę załatwi pomyślnie i nie dopuści do skrzywdzenia setek obywateli.

W niedzielę, dnia 26. b. r. odbędzie się w sprawie tej podwyżki ogólne zgromadzenie lokatorów w sali kina „Stylowy“.

—o—

Po „usanowaniu“ Kas chorych.

Pobory lekarzom płacą wekslami.

WARSZAWA. 20. stycznia. (A. W.) — „Ekspress Por.“ informuje, że lekarze kas chorych uskarżają się ogromnie na sposób w jaki traktowani oni są przez administrację tej instytucji. Charakterystycznem jest, że lekarze często otrzymują swą gażę wekslami, przyczem weksle te niezawsze są krótkoterminowe obliczone są na mniejsze kwoty, miejsce płatności tych weksli znajduje się gdzieś w zaściankach. Dyskontowanie tych weksli jest niemożliwe pozatem inkaso jest nader kosztowne. Lekarze Kas chorych nie są w stanie realizować tych weksli. Sprawą tą zająć się ma minister Prystor i wydać zarządzenia zabraniające wypłacania gaży lekarzom wekslami. Weksle w kasach chorych pochodzą od firm, które nie są w stanie płacić składki ubezpieczeniowej gotówką.

Marszałek Daszyński objął urzędowanie.

WARSZAWA, 20. I. (AW.). Marszałek Sejmu p. Daszyński pod dłuższej niedyspozycji wrócił całkowicie do zdrowia i objął urzędowanie.

—o—

Czyste ręce St. Zakrzewskiego.

St. Zakrzewski, jako wicedyr. kasy chor. m. Lwowa, miał polecenie zorganizować sezon letni w sanatorjum w Szkle, między innymi zapewnić dostawę artykułów spożywczych. Zawarł przeto z dostawcami umowy, a od jednego z nich wziął kaucję w wysokości 1500 zł. Działo się to w kwietniu lub maju 1929.

Kaucji tej Zakrzewski do kasy nie odprowadził, ale zatrzymał w swej kieszeni. Gdy po zamknięciu sezonu we wrześniu dostawca ów zażądał zwrotu kaucji, w księgach instytucji nie znaleziono żadnych śladów, aby taka kwota, jako kaucja została złożona.

Ponieważ Zakrzewski był wówczas rzadkim gościem w kasie lwowskiej, gdyż uszczęśliwił swą komisarką kasę chorych w Drohobyczu, przeto wyjaśnienie sprawy kaucji musiało się odwlekać. Aż pewnego dnia został ów dostawca Zakrzewskiego we Lwowie i zażądał zwrotu pieniędzy. Tegoż dnia podjął Zakrzewski z kasy chorych we Lwowie zaliczkę na płacę 1500 zł i dostawca przestał się o pieniądze upominać.

Istnieje takie brzydkie powiedzenko, że kto dużo mówi o czystych rękach, trzeba na nie tem uważniej patrzeć. Zakrzewski należy do tych ryczących Katonów.

Możeby tak gruntownie zbadać jego „samodzielną“ gospodarkę w Drohobyczu.

— — — — — — — —

Panie Zakrzewski! Tylko żadnych sprostowań. Odrazu zapraszamy Pana na Batorego. Trzeba skończyć z tym struganiem warjata.

Bohaterska dziewczyna



Trzynastoletnia Wera Reich, uczenica liceum,, która ub. lata z narażeniem własnego życia uratowała pewną kobietę, matkę rodziny, otrzymała od rządu pruskiego medal honorowy.

TRAGICZNY ZGON LOTNIKA.

RZYM. 20. stycznia. (A. W.) Zwycięsca zeszłorocznych zawodów lotniczych o puhar Schneidrax, lotnik wojskowy T. dal Molin, zginął na lotnisku w Desenzano, w czasie lotu ćwiczebnego. Liczył on lat 27, przyczem dyplom pilota otrzymał przed 8 laty.

TRZĘSIENIE ZIEMI W BUŁGARJI.

SOFJA 20.. stycznia. (A. W.) Miasto Czirpan, i okolicę nawiedziło trzęsienie ziemi. Wśród ludności wybuchła panika. W obawie nowych wstrząsów mieszkańcy obozują pod gołem niebem. Według dotychczasowych wiadomości ofiar w ludziach niema.

Ks. Szydelski propagatorem budowy „tanich“ domów

Ks. Szydelski, członek rady przybocznej komisarza rządu we Lwowie, wsławił się swym referatem o niesłychanie wysokiej podwyżce komornego w robotniczych domach m. i w barakach dla bezdomnych.

Otóż ów księżulek dalej zajmuje się i „troszczy“ o dach nad głową dla biednej ludności...

Otrzymaliśmy komunikat z przebiegu opłatka, urządzonego przez Związek Urzędników miejskich ubiegłej niedzieli w hotelu krakowskim. Otóż na tej uroczystości wznoszono różne toasty, co wolno każdemu, zwłaszcza przy dobrze zastawionym stole. Między mówcami znalazł się też ks. Szydelski, który „wspomniawszy o znaczeniu budowy domów mieszkalnych dla biednej ludności, zaapelował do urzędników magistratu, by wytężyli swe wysiłki w tym kierunku“.

Tyle donosi ów komunikat.

Apel ten w ustach właśnie ks. Szydelskiego brzmi jak szyderstwo z owej biednej ludności, która niestety w tych domach mieszka, a ks. Szydelski będzie jej oznaczał wysokość komornego.

—o—

Trzeba przywrócić w Polsce pełną moc prawu.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości działalność b. min. Cara omówili tow. pos. Lieberman i pos. Trąmpczyński. Przemówienie tow. pos. Liebermana podaliśmy onegdaj. Ze względu na interesującą treść podajemy poniżej przemówienie pos. Trąmpczyńskiego prawie w całości:

Muszę przypuścić atak do dotychczasowej działalności p. Cara. Twierdzę, licząc się ze słowami, że system p. Cara musiał doprowadzić do deprawacji sądów. P. Car postarał się aby wszystkie sprawy prasowe dostały się w sądzie grodzkim przed p. Lautera, a w okręgowym przed 8-my wydział karny. Byłem na rozprawie Niemojewski — Maleszewski u p. Lautera i nie widziałem nigdy, żeby jakikolwiek sędzia w ten sposób naginał stan faktyczny na korzyść osoby, z którą sympatyzuje. — Ósmy wydział karny przy zatwierdzaniu konfiskat pozwolił sobie na następujący kwiatek: Zatwierdził konfiskatę „Gazety Warszawskiej“, ponieważ ona polemizując z jakąś gazetą sanacyjną o p. marszałka Piłsudskiego, jako bohatera, umieściła słowo „bohatera“ w cudzysłowie. — Jest to serwilizm w sądach niebywały.

P. Car dekretu o reorganizacji sądów używał do rewanżu na swoich przeciwnikach. Sprawa dymisji p. Mogilnickiego była osobistym rewanżem p. Cara. Zwłaszcza okręg pomorski był specjalną ofiarą jego rewanżów. Po przemówieniu marsz. Piłsudskiego w Kaliszu 6. sierpnia 1927 na zjeździe legjonistów jakaś gazeta pomorska umieściła polemikę przeciwko tej mowie. Oskarżona o tę polemikę bez wniosku p. Piłsudskiego została uwolniona przez dwie izby, ponieważ sąd bardzo słusznie oświadczył, że p. Piłsudski przemawiał w Kaliszu nie jako członek rządu, lecz jako legjonista do legjonistów. Sędziom, biorącym udział w tych wyrokach, zagrożono represją i po 1. stycznia 1929 na mocy dekretu represję tę wykonano w formie dymisji lub przeniesienia.

Inny kwiatek z praktyki p. Cara. Kiedy dekret prasowy został konkluzją Sejmu skasowany, powstała przed sądami kwestja, czy ma on dalej walor. Zanim Sąd Najwyższy sprawę rozstrzygnął w tym sensie, że konieczną jest publikacja zniesienia w Dz. Ustaw, sądy niektóre zwracały się do marszałka Sejmu z zapytaniem, czy taka uchwała zapadła. P. Car jednego z prezesów sądu, który go odwiedził, wezwał, aby owych sędziów ostrzegł, żeby nie rozpoczynali walki z rządem i groził represjami. Prezes dał odpowiedź, że sędziowie są przecież niezależni w wyrokowaniu. Gdy ów prezes wyszedł, powiedział do siebie: dokądeśmy zeszli?!

Stanowisko ministra sprawiedliwości powinno być podniesione, tylko to będzie

gwarancją praworządności w państwie.

Powinien on stać się wicepremjerem i mieć prawo bezwzględnego protestu przeciw bezprawiom zamierzonym. Na rachunek p. Cara kładę

wszystkie kompromitujące wypadki złamania konstytucji od maja 1926,

bo p. Meysztowicz był figurantem, rozmaite figle w odraczaniu Sejmu, niepublikowanie uchwały sejmowej o zniesieniu dekretu prasowego. Gdyby był w gabinecie zasiadł minister prawnik, mający kość pacierzową, nie byłoby przyszło do pobrania 8 milj. na cele wyborcze.

Najciemniejszą jednak stroną jego działalności było

tuszowanie śledztw o tajemnicze zbrodnie,

jakie zaszły po maju 1926. Mam na myśli napady na Zdziechowskiego, Nowaczyńskiego, Mostowicza i zamordowanie Zagórskiego. Charakterystyczną była w tych wszystkich wypadkach bezczelność zbrodniarzy, rzekomo negatywny wynik śledztwa, a wreszcie

głęboka tajemnica, otaczająca śledztwo.

Kiedy byłem na wystawie policyjnej w Dreźnie, widziałem zestawienie fotograficzne, dowodzące, jak wielkie usługi oddają publiczności przy trudnych śledztwach, tutaj zaś p. Świtalski z wielkim tupetem groził z trybuny represjami tych, którzy napiszą, że Zagórski został zamordowany, chociaż cały świat wie, że to prawda tylko władze prokuratorskie nie chcą w to wierzyć.

Już w dniu 11/6 1928 r. przedstawiłem w Sejmie rezultaty śledztwa *w sprawie napadu na Mostowicza,* Śledztwo zarządzone przez p. ministra Meystowicza wykazało:

1) że w połowie września 1927 r. na ulicy Grójeckiej krótko przed północą kilku zbójów napadło na red. Mostowicza, że go ogłuszyli razami, wnieśli do przygotowanego auta, wywieźli do lasu sękocińskiego, tam ciężko pobili i porzucili;

2) że samochód, w którym zbrodni dokonano, nosił numer samochodu wojewody Krahelskiego, samochodu przypadkowo stojącego w Głównej Komendzie Policji Państwowej;

3) że jednak w tymże samochodzie spał całą noc szofer wojewody, że raczej zbóje tylko numer owego samochodu zabrali i zawiesili na służbowym samochodzie komendanta Policji Państwowej p. Maleszewskiego, że zatem do zbrodni został użyty ten ostatni samochód;

4) że samochodem powoził przodownik Sikora, zaufany szofer p. Maleszewskiego, który się przyznał, że jeździł na polecenie porucznika Kosińskiego, przydzielonego do Policji Państwowej w Warszawie.

Na te wywody nie nastąpiła żadna poważna odpowiedź ze strony rządu.

Kiedy sprawę tę na początku 1929 r. jeszcze raz poruszyłem przy budżecie Ministerstwa Spraw Wewn. i żądałem mianowicie dyscyplinarnego śledztwa nad pytaniem, jakim sposobem funkcjonarjusze policji śmieli użyć samochodu urzędowego p. Maleszewskiego do wykonania zbrodni, p. min. Składkowski po trzech dniach z trjumfem odpowiedział, że w ostatnich dniach i prokurator wojskowy i cywilny śledztwo w sprawie zbójeckiego napadu na Mostowicza zawiesili dla braku czynu karygodnego. A więc — odpowiedziałem wówczas — „Mostowicz sam się wywiózł za miasto i sam się pobił“?

Na te kpiny ze sprawiedliwości chwilowo nie dało się nic zrobić — trzeba było czekać!

Tymczasem w grudniu 1929 r. p. Maleszewski w Mostach Wielkich Mostach Wielkich pod Lwowem przy poświęceniu szkoły polic. oświadczył o redaktorach obozu opozycyjnego:

„Pokazaliśmy, że umiemy bić i dalej bić będziemy“!

To orzeczenie zupełnie jasno zostało udowodnione w procesie przeciw Adamowi Niemojewskiemu o obrazę p. Maleszewskiego. Nawet sędzia Lauter tak przychylny p. Maleszewskiemu w ustnie komunikowanych motywach wyroku uznał, że oskarżonemu Niemojewskiemu *dowód prawdy udał się w 70 proc.* Pomimo to skazał Niemojewskiego za nieoględność.

Każdy rozsądny człowiek musi uznać za niezrozumiałe, jak funkcjonarjusze policyjni mogli mieć śmiałość, użyć do zbrodni samochodu swego szefa bez tegoż wiedzy; więcej jeszcze niezrozumiałem jest to, że ów szef nie zrobił żadnego kroku, aby tę sprawę wyświetlić.

„Gwiazdka” p. Prystora.

W ostatnim numerze „Łodzianina“ czytamy pod powyższym tytułem co następuje:

„P. minister Prystor zarządził, by tegoroczna gwiazdka w zakładach opiekuńczych dla dzieci była obchodzona uroczyściej, aniżeli w poprzednich latach.

P. Prystor bardzo kocha dzieci. Tak chciałby być we wszystkich zakładach! Dzieci mają więc wyobrazić sobie, że ten ich „opiekun“ siedzi między niemi. I pisze dalej w swym okólniku, że „niema w Polsce dziecka, któreby chociaż z portretu nie znało tego srogiego z wyglądu pana z wąsami wielkiemi nastroszonemi brwiami i dobremi oczami, który ma zawsze dla dzieci łagodny, ojcowski uśmiech miłości.“

Jaka gorzka ironja tkwi w tych słowach!

Niech mówią czyny — nie słowa!

Ile tysięcy dzieci w Polsce smutno spędziło tegoroczną gwiazdkę, patrząc na zatroskaną twarz ojca, na zalzawioną twarz matki. A gdy spytałem rodziców, czemu są tacy smutni, gdy w innych domach wesoło choinka, śpiewy, zabawy, usłyszały odpowiedź:

— „Tatuś należał do Polskiej Partji Socjalistycznej i p. Prystor kazał go zwolnić z pracy. Teraz nie mamy z czego żyć“.

Taką lub podobną odpowiedź usłyszały tysiące dzieci zwolnionych pracowników Kas chorych i innych instytucji, taką odpowiedź słyszały tysiące dzieci młodych ojców, przedwcześnie zemerytowanych, taką odpowiedź słyszały tysiące dzieci bezrobotnych, którzy nie otrzymali pracy, bo nie chcieli się zapisać do „bezpartyjnych“ związków.

A jedyną ich winą była stałość przekonań. Nic to, że wielu z nich walczyło o Niepodległość Polski w bojówkach P. P. S. w kadrach P. O. W., wreszcie w szeregach wojsk polskich, podczas gdy dzisiejsza czwarta brygada... Ech po co to pisać o rzeczach tak znanych! Długo długo trzebaby wyliczać te krzywdy, jakie wyrządził dzieciom ten ich „opiekun“.

...Teraz szuka drogi do ich serduszek!

— — — — — — — —

Ciśnie mi się pod pióro jeden przykład.

Nauczycielka w szkole ludowej pyta dziecko, czemu tak mizernie wygląda.

— „Bo tatusia zwolnili z pracy, jemy teraz suchy chleb!“ — brzmi odpowiedź dziecka.

— „A dlaczego?“

— „Bo należał do Związku!“

— — — — — — — —

Panie ministrze Prystorze! „Opiekunie“ dzieci! Matka.

Bomba łzawiąca w teatrze łódzkim.

ŁÓDŹ. 20. stycznia. (A. W.) Teatr m. w Łodzi, był wczoraj widownią niezwykłych zajść. W czasie przedstawienia sztuki pod nazwą „Cjankali“, której tendencją jest legalizacja poronienia i która odgrywa się na tle rewolucji niemieckiej w r. 1918, rzucono z galerji bombę łzawiącą. Przedstawienie musiano przerwać. Wśród publiczności powstało zamieszanie. Policja aresztowała 5 sprawców, z których jeden jest uczniem szkoły handlowej. Po przewietrzeniu sali przedstawienie doprowadzono do końca.

LAURA z Kohlów SCHIPPEROWA

ŻONA PROFESORA

zmarła zagranicą po krótkich a ciężkich cierpieniach.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się **we wtorek dnia 21. stycznia 1930 o godz. 3-ciej popoł. z hali ceremonjalnej** cmentarza żydowskiego, zapraszają przyjaciół i znajomych w ciężkim smutku pogrążeni MĄŻ, DZIECI i WNUKI.

KAROL CAPEK.

Sprawa Selvina.

Chcę opowiedzieć o mym największym sukcesie. Nie był nim ani jedna z moich książek... ani nawet ta, za którą otrzymałem nagrodę Nobla. Moim największym sukcesem była sprawa Selvina.

Co? nie wiecie, kto to był? nie możecie sobie przypomnieć tego nazwiska? Nic dziwnego... to przecie już 29 lat, jak pisały o nim wszystkie dzienniki. I ja czytywałem pisma, a nie zwróciłem na baczniejszej uwagi. Aż pewnego dnia...

Otóż pewnego pięknego dnia wpadła do mego mieszkania siwowłosa, mała, chuda kobiecina. Zanim ze zwykłą wówczas u mnie uprzejmością zdołałem ją zapytać o powód wizyty, rzuciła się przedemną na kolana i poczęła gwałtownie płakać. Nie mogę patrzeć na płaczącą kobietę.

— Panie — jęła mówić babunia, gdy ją nieco uspokoiłem — pan jest wielkim poetą. Zaklinam pana na pańską miłość ludzkości... niech pan ratuje mego syna!

O ile mogłem wyrozumieć ze słów staruszki, przerywanych szlochem, — chodziło o jej jedynego syna, 22-letniego Franka Selvina, który został skazany na dożywotnie więzienie, ponieważ — rzekomo z zamiarem rabunkowym — zamordował swą ciotkę Zofję.

— On niewinny — skamlała stara — ja wiem, że on niewinny.

Streszczę się: Obiecałem kobiecie, że zrobię wszystko, co będzie w mej mocy. Zapewniłem biedaczkę, że wierzę w niewinność jej syna. Chciała mi ucałować ręce.

Odtąd sprawa Franka Selvina stała się moją sprawą. Nasamprzód oczywiście przestudjowałem akta procesu. W życiu nie widziałem tak powierzchownie, tak niedbale prowadzonego procesu. Skandal sądownictwa!

Sprawa była właściwie całkiem zwykła.

Pewnej nocy usłyszała służąca owej ciotki, niejaka Anna Soher, osoba o bardzo ubogiej inteligencji, w wieku około 80 lat, kroki w pokoju swej pracodawczyni. Pobiegła tam tedy, by zbadać przyczynę i ujrzała szeroko otwarte okno, a w niem postać męską, która właśnie wyskakiwała przez nie do ogrodu. Służąca narobiła krzyku, zbiegli się sąsiedzi i znaleziono zwłoki starej panny, leżące na podłodze. Uduszono ją ręcznikiem. Bieliźniarka była otwarta, bielizna leżała rozrzucona po podłodze... ale pieniądze znajdowały się nienaruszone w skrytce. Widocznie morderca został przez służącą zaskoczony podczas rabunku.

Nazajutrz aresztowano Franka Selvina. Służąca zeznała, że w mężczyźnie, który wyskakiwał przez okno, poznała młodego pana. Istotnie w krytycznym czasie Frank Selvin był nieobecny w swem mieszkaniu. Tłumaczył się, że cierpiąc na ból głowy, wyszedł z domu i powróciwszy po półgodzinnej przechadzce, położył się zaraz do łóżka. Śledztwo wykazało, że miał długi. Potem zgłosiła się jakaś plotkarka, która zeznała, iż na dzień przed mordem ciotka Zofja mówiła jej, iż siostrzeniec Frank prosił ją o pieniądze. Gdy mu odmówiła — była bowiem niesłychanie skąpa — miał Frank rzucić groźbę: „Strzeż się, stanie się nieszczęście“.

Rozprawa trwała pół dnia. Frank Selvin twierdził, że jest niewinny. Ani jednego ze świadków nie wzięto w ogień krzyżowych pytań. Obrońca Franka — oczywiście z urzędu mu przydzielony, gdyż pani Selvin nie miała pieniędzy na lepszego adwokata — ograniczył się do prośby o uwzględnienie młodego wieku oskarżonego i ze łzami w oczach apelował do serc sędziów przysięgłych. Prokurator grzmiącym głosem przypomniał sędziom, że przed procesem Selvina zapadły dwa niesprawiedliwe wyroki uniewinniające i zapytał, co się stanie ze społeczeństwem, jeżeli każda zbrodnia znajdzie ochronę u ludowych przedstawicieli sądownictwa?

Przysięgli, w ten sposób zaniepokojeni, uznali 11 głosami Franka Selvina winnym mordu.

(C. d. n.).

—o—

Co i owo.

Gdy nowy rząd przyszedł na miejsce starego, posypały się jak z rogu obfitości różne przyjemne deklaracje ze strony nowych czy też odnowionych ministrów. Jeden obiecywał taką zmianę a drugi znowu inną, a wszystkie ich zapowiedzi wskazywały, że jednak trochę będzie inaczej. I tak następca p. Składkowskiego minister spraw wewnętrznych Józefski na Sejmie zapowiadał usprawnienie administracji w tem znaczeniu że będzie inaczej, niż za jego poprzednika. Zapowiedź ta była niejako odpowiedzią na druzgocącą krytykę Sejmu, który nie żałował dosadnych słów, by gospodarkę p. Składkowskiego w właściwem świetle przedstawić.

A tymczasem panowie starostowie swoje. Oto — jak donosi lwowskie pisemko sanacyjne — starostowie województwa lwowskiego po trzydniowych obradach w sprawach administracyjnych pod przewodnictwem wojewody lwowskiego Gołuchowskiego wysłali na ręce gen. Składkowskiego telegram, w którym składają mu wyrazy czci i wdzięczności za owocną jego działalność oraz zapewniają, że działalność ich nadal będzie prowadzona w myśl wytycznych otrzymanych od niego, jako ministra.

Telegram ten imieniem starostów przesłał wojewoda p. Gołuchowski.

Nowy minister spraw wewnętrznych ma zdaje się inne wytyczne, niż jego poprzednik. Wynikało to z jego przemówienia sejmowego. A starostowie obiecują postępować według wskazówek tego poprzednika... Trudno się temu dziwić. P. Składkowski był wojsku i wrócił do wojska. Starostowie też (przeważnie) byli i też wrócą. Ale wojewoda?

*

Warszawski „Express poranny“ robi brylantowe interesy na... konkursach piękności. Czemu nie? „Gdzie uderzysz, w durnia trafisz“ — powiadają. Przeszłego roku był jeden taki konkurs, na który zgłosiło się mnóstwo kandydatek, teraz jest znowu drugi. Ze wszystkich stron kraju zgłaszają się kandydatki. Nawet ze Lwowa zgłosiło się miłe, ładne a skromne dziewczątko, tak jej zawróciła główinkę myśl, że stanie się „wybranką“ Polski, ba może Europy. „Miss Europa“! Co za słowo! Co za cześć!

A tymczasem „Wieczór Warszawski“ odsłania kulisy tych konkursów piękności:

„Wybór miss Europy jest to kramik, założony przez żyda z Czerniowiec, niejakiego Maurice de Waleff, który w celach czysto geszefciarskich zorganizował tego rodzaju międzynarodowy bums. Miss Europą została wybrana krewniaczka de Waleffa, panna Simon z Węgier, poczem przedsiębiorczy impresarjo obwoził wszystkie miss po kąpieliskach na Jasnym Brzegu, wyciągając z różnych pokazów i uroczystości gruby grosz.

Co do polskiego konkursu — „Wiecz. Warsz.“ przynosi wiadomość, że jedna z kandydatek została skazana za kradzież na 3 miesiące więzienia.“

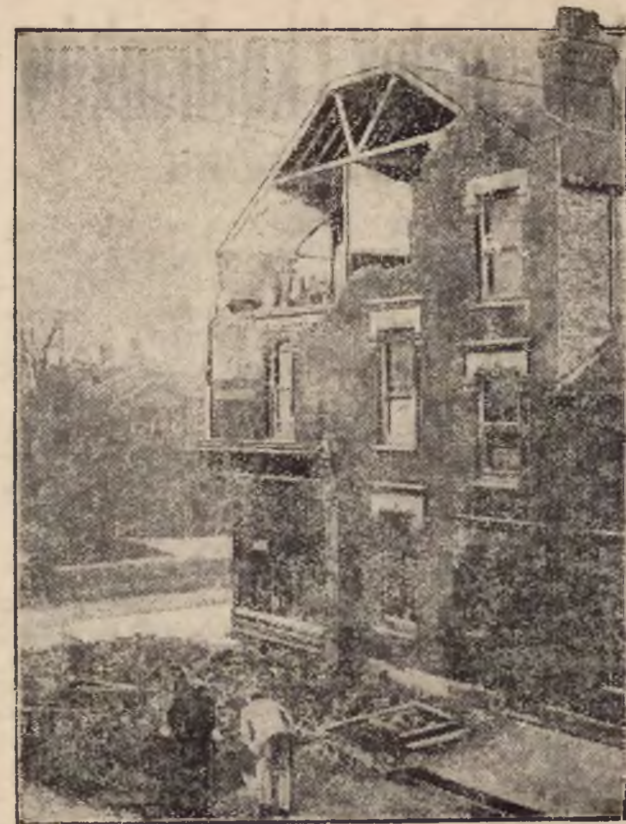
Ale interes idzie. „Express por.“ na poparcie... moralności swej imprezy powołuje się na opinję różnych literatów, malarzy itp. Nie powołuje się tylko na opinję tych co są zdecydowanymi przeciwnikami tego handlowania.

x.

WENDETA — ZEMSTA KRWI.

LONDYN. 20. stycznia. (Pat.) W Johansburgu pomiędzy tubylcami doszło do krwawego starcia na tle wendetty. 12 tubylców utraciło życie 29 jest ciężko rannych.

—o—



Orkan, który przeszedł przez okolice Londynu, spowodował wielkie spustoszenie. — Na rycinie widzimy zawalenie się podczas orkanu domu, przyczem dwie osoby zostały zabite.

Za co pozbawia się pracy w Kasach chorych.

Gdy pracownik nie chce zaprzedać swego sumienia.

Jako wymowną ilustrację stosunków w Kasach chorych od czasu narzucenia im komisarzy, przytaczamy za „Robotnikiem“ odezwę, w której Józef Durlak, sekretarz Oddziału krakowskiego Zw. Prac. Kas chorych, podaje przyczyny, dlaczego został pozbawiony pracy w krakowskiej Kasie chorych:

Kraków.

Koledzy i Koleżanki!

W dniu wczorajszym zostałem pozbawiony pracy w Krakowskiej Kasie Chorych za pełnienie obowiązków sekretarza organizacji Waszej. Pozostanie na mem pierwotnem stanowisku służbowem uzależnił p. komisarz Kolkiewicz od spełnienia przezemnie dwóch warunków:

opuszczenia organizacji i złożenia godności sekretarza,

jaką mnie obdarzyliście. Żądano odemnie, bym za cenę uratowania posady opuścił Was i zdradził Wasze interesy, żądano bym w nagrodę za swą dotychczasową pracę patrzał bezsilnie na gwałt i teror, jakie się rozpętały w Kasie. Bezwolny i nieszlachetnemi zobowiązaniami skrępowany, miałem spokojnie patrzeć na wzrastającą liczbę wyrzucanych na bruk Koleżanek i Kolegów i nie reagować na to, gdy ich miejsca poczęli zajmować w Kasie ludzie bez kwalifikacji zawodowych i moralnych. — Jeszcze nie przebrzmiał rozpaczliwy krzyk obłąkańczego bólu jednego ze zredukowanych Kolegów, kiedy w tej atmosferze nie zawahano się sięgnąć do moich uczuć i przekonań, by je zdeprawować,

by zniewolić mnie do zaprzedania swego sumienia.

A kiedy próba ta zawiodła i nie wydała szatańsko pomyślanych plonów, zmuszony jestem dziś metody p. Kolkiewicza postawić pod pręgierzem już nie tylko zorganizowanego świata pracy, ale pod ocenę całej uczciwej opinji społecznej.

Koledzy i Koleżanki! Pozostałem wierny naszej idei związkowej. Dziś zwracam się do Was z apelem: wytrwajcie, nie dajcie się sprowokować, zgnieść i steroryzować! Nie długi już czas Waszych cierpień. Poniewierani i zakneblowani, pamiętajcie, że wnet skończy się era gwałtu i ucisku. Prawo i sprawiedliwość muszą odnieść zwycięstwo. Tylko cierpliwości i hartu ducha! Bądźcie solidarniejsi niż kiedykolwiek. Miejcie wiarę w swoją Organizację i zaufanie do ludzi na jej czele stojących. Zwycięstwo musi być nasze!

Durlak Józef
Sekr. Oddz. Krak. Zw. Prac. Kas Chorych i Inst. Ubezp. Społ. Rzeczypospolitej Polskiej.

*

Niemniej charakterystyczny jest fakt, iż jeden z towarzyszów, rozdający tę odezwę członkom Związku, został z polecenia Komisarza Kasy aresztowany i odstawiony do policji politycznej!

Trucicielki mężów, matek i kochanków.

Wyrok śmierci i uwolnienie.

Proces w sprawie głośnej afery trucicielskiej, wywołał olbrzymie zainteresowanie na Węgrzech. Sala rozpraw w Szolnoku przepełniona jest publicznością, z pośród której przeważa inteligencja. Z Budapesztu przybyli na rozprawę wysocy urzędnicy, obrońcy, literaci, uczeni i artyści.

Po rozpoczęciu rozprawy na salę wprowadzono obie oskarżone. Marja Szendi, odziana w czarnej sukni, jest kobietą postawną o energicznym wyrazie twarzy. Na jej skamieniałem obliczu odbijają się duże szare oczy, które poruszają się niespokojnie. — Druga oskarżona, Juljanna Dari, jest również odziana na czarno, a rysy jej twarzy świadczą o śladach minionej piękności.

Pierwsza zeznaje Juljanna Dari. — Do winy się nie przyznaje.

Przewodn.: Jest pani oskarżona o zatrucie swego męża w 1924 r.

Oskarżona: On był pijakiem. Powrócił z wojny i począł pić. Następnie zachorował na tyfus. Zawiozłam go do szpitala do Budapesztu. Tam oświadczono mi, że wskutek pijaństwa mąż zachorował na zakażenie krwi. Po tygodniu zabrałam go do domu, gdzie wkrótce umarł. Ale ja go nie strułam.

Przewodniczący mówi dalej, że oskarżona jest również o zatrucie swego drugiego towarzysza życia.

Osk.: Nie, łaskawy panie, on był chory na żołądek. Prosiłam go, by zgodził się na operację, ale zwlekał z tem z miesiąca na miesiąc. Pewnego dnia jedliśmy wspólnie obiad z tego samego naczynia. (Płacząc): Żadnej trucizny do jedzenia nie dodawałam. Wieczorem ludzie przynieśli go z pola do domu. Wezwałam lekarza, ale ten zastał go już nieżyjącego.

Przewodn.: Jest pani oskarżona również o otrucie swojej matki.

Osk.: Jak mogłabym coś takiego zrobić. Matkę moją kochałam nadewszystko.

Następnie zeznaje druga oskarżona Marja Szendi. Do winy się nie przyznaje.

Przewodn.: Oskarżona jest pani o otrucie swego syna Sandora.

Osk.: Nie zrobiłam tego.

Przewodn.: Czy nie dała go pani otruć przez kogoś innego.

Osk.: *Został otruty za moją zgodą.* Dokonała tego Zuzi Olah.

W 1894 r. wydałam się za mego pierwszego męża Aleksandra Koyaczai. Żyliśmy ze sobą bardzo źle, gdyż stale się kłócił o to, ażebym zabrała majątek mojej matki. Po trzech latach rozeszliśmy się. W 1910 r. poraz drugi wydałam się zamąż i po siedmiu latach pożycia rozeszliśmy się. I tym razem powodem tego była chęć zdobycia majątku. To było straszne panie przewodniczący, zawsze mężczyźni chcą mieć tylko ziemię.

Przew.: Wkońcu wydała się pani zamąż poraz trzeci.

Osk.: Tak, w 1927 r. Mój chłopak, Sandor, wyrósł na młodzieńca, ale chorował stale i stan jego zdrowia był coraz gorszy. Zuzi Olah powiedziała mi raz: „Poco dręczysz się z chorym chłopcem, załatw się z nim“ Chciała za to dom, przeznaczony dla chłopca. Pewnego dnia, gdy leżał chory w łóżku, przyszła do mnie. W czasie gdy wyszłam do drugiego pokoju, dodała mu truciznę do jedzenia.

Przew.: Nie pani o tem nie wiedziała?

Osk.: Dowiedziałam się o tem dopiero później.

Przew.: Kłamie pani bezczelnie. W śledztwie przyznała się pani do wszystkiego. Niech pani nie odgrywa tu żadnej komedji. Prawdą jest, że Olah w pani obecności wsypała truciznę do jedzenia. Tak, czy nie?

Osk.: Tak!

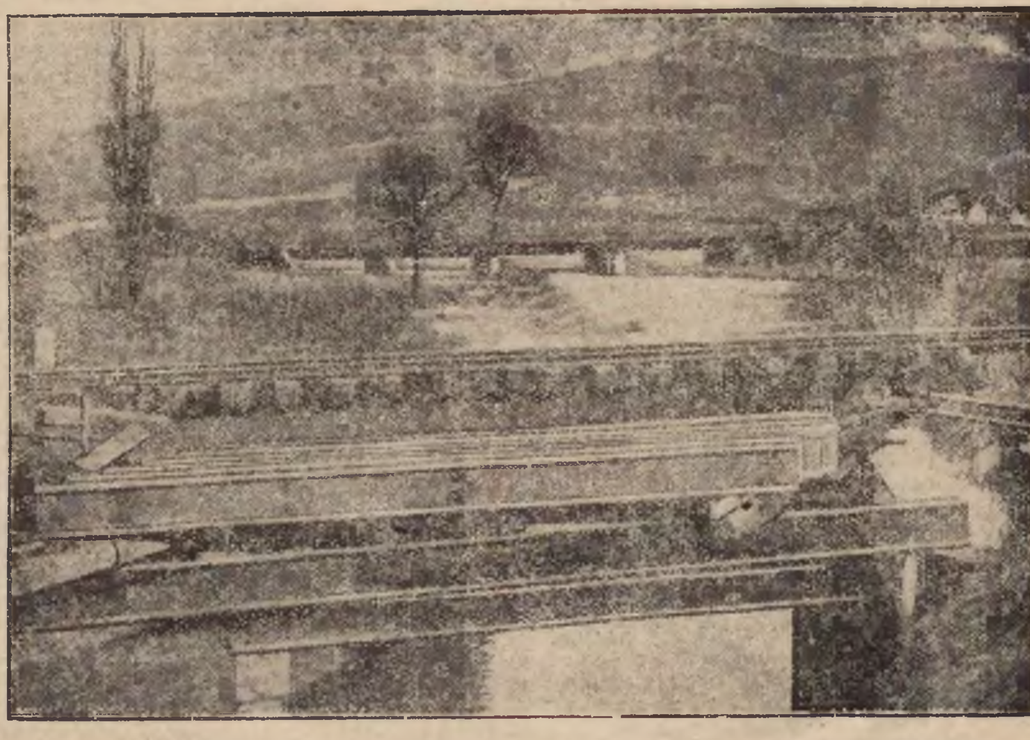
Przew.: Zgładziła pani również swego męża?

Osk.: Tak, jestem i temu winna. I jego również otrułam, pomogła mi przytem Olah. Mąż mój był bardzo złym, chorym i wagabundą.

Do rozprawy powołano 70 świadków.

W wyniku rozprawy Marja Szendi skazana została na karę śmierci przez powieszenie, a Juljanna Dari została uwolniona.

Most kolejowy nad rzeką Nohą,



na tylnym planie), zbudowany przez Francję ze względów strategicznych zostanie zburzony na podstawie układów, zawartych na I. konferencji haskiej. Również budowa drugiego mostu kolejowego (na przodzie) zostanie przerwana.

Zamordował dziecko,

by się zemścić na ojcu.

Między Stanisławem Gołąbem a Józefem Pryszczem, mieszkańcami wsi Pustelnika pod Warszawą, trwały już od dłuższego czasu ciągłe awantury i kłótnie.

Bardziej zapalczywy i mściwy był Pryszcz, który całej wsi opowiadał, że jedno z dzieci Gołąba padnie jego ofiarą, że jedno z nich odpokutuje za winy, jaki się Gołąb rzekomo w stosunku do niego dopuścił.

Pryszcz, przechodząc koło mieszkania nieprzyjaciela, chwycił cegłę, leżącą po rozebranych fundamentach i cisnął nią przez okno do mieszkania Gołąba, w którem nie było starszych a tylko w kołysce leżało dwumiesięczne dziecko.

Cegła trafiła w kołyskę. Dziecko zostało zmiażdżone. Wnętrze kolebki zajęła krwawa bezkształtna masa.

Zbrodniarz nie zastanawiając się nawet nad potwornością swego czynu poszedł spokojnie do swego mieszkania — gdzie w obawie przed zemstą Gołąba zabarykadował się.

Policja zaalarmowana przez nieszczęśliwego ojca aresztowała zbrodniarza.

—o—

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Naftowcy wobec akcyj zarobkowych.

Celem powzięcia stanowiska wobec przewlekania przez przemysłowców z załatwieniem wniesionych przez związki zawodowe żądań odbyło się w niedzielę. 19 b. m. zgromadzenie robotników naftowych, w szczelnie wypełnionej sali Domu Robotniczego.

O akcji zarobkowei i związanych z nią sprawach referował sekretarz okr. tow. Hałuch.

W jednogłośnie uchwalonej rezolucji zgromadzenie zaprotestowało przeciw przewlekaniu odpowiedzi na memorjał związków zawodowych, przez Izbę pracodawców.

Całość uchwał podamy w następnym numerze.

Sądzić należy, że przemysłowcy naftowi przyspieszą załatwienie słusznych postulatów robotniczych, unikając w ten sposób groźnych dla przemysłu komplikacji.

Praca oświatowa.

W sobotę. 18. b. m. odbył się wieczór dyskusyjny z udziałem zgórą 100 osób.

Na temat ubezpieczeń społecznych mówił tow. Mucha. W szerszej dyskusji zabierali głos tow.: Bocian, Moszoro, Przybyłeń.

Kronika Borysławska

PRZEJECHANA PRZEZ AUTO. 20 b. m. szofer Tad. Rudnicki z Tustanowic, przejechał 7- letnią dziewczynkę, córkę Edm. Husa z Borysławia.

GMINA BEZ BRAMY. W nocy na 20. b. m. nieznani sprawcy skradli jedną bramę drewnianą na szkodę Magistratu m. Borysławia.

KIESZONNKOWCY POD KLUCZEM. Mozes Peicher. recte Sorgen z Borysławia zostal aresztowany za kradzież kieszonkową. Marja Witkówna, lat 27. została przytrzymana również za kradzież kieszonkową.

———

Wiadomości ze Stanisławowa

„Strzelec żądny lodu".

Od wielu lat korzystają tut. mieszkańcy przez nikogo dotychczas nie szykanowani z toru ślizgawkowego na stawie Romaszkana. Dopiero onegdaj ograniczono im swobodę używania zimowych rozkoszy.

Przed kilku dniami zjawił się na ślizgawce posterunkowy z poleceniem opuszczenia toru przez sportowców grożąc opornym usunięciem ich przemocą. Gdy właściciel począł szukać u władz powodu zamknięcia ślizgawki, poczęto tłumaczyć brakiem środków zabezpieczających, wysoką ceną lemoniad w bufecie, ciemnym kolorem lodu i t. p. Faktem jest że dwa dni ślizgawka była zamknięta, co naraziło właściciela na poważne straty. Zakaz ten miał wyjść od naczelnika Urzędu bezpieczeństwa majora Sawickiego, a jak wtajemniczeni twierdzą, z tego powodu, że o licencję na tę ślizgawkę ubiegał się Związek Strzelecki.

Bez komentarzy.

—:::—

Komunikat.

POWIATOWY KOMITET P. P. S. w Stanisławowie, podaje do wiadomości, że podatek partyjny, jakoteż zakupno znaczków dokonywać mogą tow. kolejarze codziennie od godz. 9-tej rano do 6-tej wieczór prócz niedzieli i świąt w Sekretarjacie Zarządu Okręgowego ZZK. przy ul Grunwaldzkiej II. p. drzwi Nr. 37.

—o—

Na marginesie.

Zamienił siekierkę na kijek.

Był zwyczajnym szarakiem ludzkim. — Wybuchła wojna i jak wielu innych zaciągnął się do Legjonów. Śpiewał wraz z innymi „Pierwszą Brygadę", lecz ze swojem życiem nie pchał się na straceńców stos. Proch już był wynaleziony, a więc i wąchać go nie trzeba było. Zagnieździł się w adjutanturze gdzie i bezpieczniej i wygodniej i prędzej można być widzianym. Oko pańskie konia tuczy — powiada przysłowie.

Różnie tam później bywało. A gdy nadeszły czasy, gdy różne figury z adjutantur i drugiego oddziału wysunęły się na czoło życia polskiego — p. Kazimierz Świtalski nie pozostał w tyle i został premjerem.

I rządził p. Świtalski przez kilka miesięcy Polską. Okres to niezbyt chlubny i dla Polski i dla niego. Dał się wszystkim we znaki. Roił sny o potędze, rozpierała go gorączka władzy, zdawało mu się, że jest polskim Bismarckiem, który zdławi wszystko, co stanie mu na drodze. Grzmiał więc w „Filharmonji" warszawskiej, krzyczał, groził.

I skończył się. Powrócił ze szczytów władzy na padół ziemski jako zwyczajny cywilbagaż. Przysiadł się do „Gazety Polskiej" jako naczelny publicysta.

Ale kiepska to publicystyka. Idzie mu ona jak po grudzie. Artykuły jego pisane ku, języka i treści. Pozostał daleko w tyle są ciężkim, chropawym stylem, bez smaku p. Stpiczyńskim.

Ale i na tym nowym gruncie p. Świtalski na tupecie nie stracił. Grzmi i miota gromami ciska, łamie pióro za piórem.

Czeka w złudnej nadziei, przekonany o swojej wielkiej, zbawiennej misji dla Polski, nie zdając sobie sprawy, że w opinji publicznej skończył się bezapelacyjnie.

—o—

Łapownik oskarżony o przybranie cudzego nazwiska.

(y) Jak mam zeznawać w sądzie pod przysięgą? — pytał się Jan Rudnik Stefana Niemczynowskiego, który wyrobił mu posadę przy kolei za pobraną łapówkę 600 zł.

— Stracisz posadę jak mię oskarżysz. Żyć wtenczas będziesz w nędzy z rodziną. Dlatego Pan Bóg ci odpuści jak skłamiesz — odpowiadał Niemczynowski Rudnikowi. Tak też postąpił ten świadek, przesłuchany przez sędziego r. Słowikowskiego.

Wyrzuty sumienia jak zmora poczęły następnie gnębić Rudnika. — Ostatecznie nieborak dnia 17 bm. udał się do Wydziału Śledczego, gdzie przyznał się do fałszywych zeznań za namową aresztowanego.

Jak wiadomo St. Niemczynowski był kierownikiem biura personalnego na dworcu głównym i przed kilku dniami został aresztowany za łapownictwo.

Wykorzystując swe stanowisko przy kolei pod groźbą usunięcia z posady zniewolił on również do fałszywych zeznań Władysława Matusiaka, od którego pobrał 400 zł. na przyjęcie do kolei.

Po aresztowaniu łapownika wpłynęła skarga do Wydziału Śledczego, iż nieprawnie nosi on swe nazwisko. Stefan Niemczynowski, urzędnik Banku Gospodarstwa krajowego, doniósł policji, że ojciec aresztowanego przywłaszczył sobie dokumenty stryja donoszącego Walerego, który zmarł w 34 roku życia, jako bezżenny, poczem przybrał nazwisko Niemczynowskiego posługując się skradzionemi dokumentami.

W zagadkowej tej sprawie zarządzono dochodzenia.

—o—

Zwolnienie Austrji od spłat reparacyjnych.

WIEDEN, 20. I. (AW.). Ostatnie wiadomości z Hagi opiewają dość sprzecznie. Dzisiejsze ranne pisma doniosły, że sprawa austrjacka jest już ostatecznie załatwiona i że komisja dla odszkodowań wschodnich przyjęła zupełne zwolnienie Austrji od wszystkich spłat reparacyjnych. W przeciwieństwie do tych wiadomości tutejsze wieczorne donoszą, z Hagi, że po całonocnych obradach wyłoniły się nowe trudności, wobec czego projektowane na dziś posiedzenie komisji musiano przełożyć na godz. 5-tą popołudniu.

14 OSÓB ZGINĘŁO WRAZ Z SAMOLOTEM.

NOWY YORK. 20. stycznia. (Pat). W pobliżu Los Angelos aeroplan pasażerski spadł na brzegu Oceanu powodując śmierć 14 pasażerów.

—o—

Na temat konferencji morskiej w Londynie,



na której Anglja, St. Zjednoczone, Japonja Francja i Włochy obradować będą nad ograniczeniem zbrojeń na morzu i wzajemnym stosunkiem liczbowym bojowych sił morskich. Rycina, będąca karykaturą przedstawia bożka morskiego Neptuna, który nie wierząc w rozbrojenie mówi: — No... chyba nie odbiorą mi mojej zabawki.

Poćwiartowany trup dziecka w walizie.

Wileńskie władze śledcze wpadły przypadkowo na trop zbrodni.

Przechodząc ul. Kwaszelną dwaj funkcjonarjusze policji śledczej zauważyli młodego człowieka, niosącego niedużych rozmiarów walizkę. Wygląd jego wydał się policjantom mocno podejrzany i to właśnie spowodowało obserwację przechodnia. Gdy idący zauważył, że jacyś nieznajomi podążają za nim trop w trop, natychmiast przyśpieszył kroku i począł zdradzać widoczne zdenerwowanie.

Policjanci zatrzymali uciekającego. Z okazanego paszportu wynikało, iż jest to Wulf Sulkin mieszkaniec Ejszyczek.

W trakcie badania dokumentów Sulkin wyjaśnił, że śpieszy mu się na pociąg, gdyż ma zamiar odjechać do miejsca stałego zamieszkania. Odprowadzono go do pobliskiego komisarjatu w celu stwierdzenia zawartości niesionej przez niego walizki, w której rzekomo musiała być tylko bielizna. Rewizja walizki dała wynik wręcz nieoczekiwany.

Pod cienką warstwą bielizny znaleziono trupa dziecka w wieku około 3—4 tygodni ze zniekształconą głową i odciętemi kończynami.

Sulkin który w pierwszej chwili nie mógł wydobyć z siebie słowa, dopiero po pewnym czasie, gdy cokolwiek ochłonął, usiłował wyjaśnić, że walizkę otrzymał przypadkowo dla odniesienia na dworzec i dopiero gdy przekonał się, że wszelkie wykręty na nic się nie zdadzą, udzielił pewnych wyjaśnień, których narazie nie można uznać za zupełnie prawdziwe.

Sulkin jest ojcem zamordowanego niemowlęcia. Gdy uwiedziona przez niego dziewczyna stwierdziła, że ma zostać matką, oboje pojechali do Wilna. Co dalej było trudno ściśle ustalić, bowiem Sulkin daje wykrętne odpowiedzi.

Sulkin został osadzony w areszcie.

Nie było grobu dla robotnika!

Zarząd gminy zamarstynowskiej pozwolił sobie na niesłychane zaniedbanie swych obowiązków. W ub. piątek zmarł w Zamarstynowie 53- letni robotnik piekarski, Karol Rutowicz. W sobotę przedpołudniem rodzina zmarłego zapłaciła w zarządzie gminy odpowiednią należytość za miejsce na cmentarzu, z tem, że pogrzeb odbędzie się w niedzielę popołudniu.

Gdy kondukt po godz. 4 popoł. zbliżał się już do cmentarza, ani dzwonek się nie odezwał, ani wrota cmentarza nie otworzyły się na przyjęcie zmarłego.

— Grabarz zasnął? Zapomniał? — zaczęły padać głosy z pośród towarzyszących smutnemu obrzędowi.

Jakież oburzenie ogarnęło publiczność gdy nareszcie wezwany grabarz oświadczył że żadnego grobu nie przygotował, nikt mu bowiem żadnego polecenia nie wydał. Wreszcie zrozumiawszy, że zwłoki muszą zostać pochowane, zaczął kopać grób, lecz twarda, zamarznięta ziemia nie ustępowała przed łopatą. Uczynił się już zmierzch, o wykopaniu grobu mowy nie było, wobec tego po odprawieniu nabożeństwa przez księdza, zwłoki złożono w kostnicy na tymczasowy spoczynek. I dopiero dnia następnego smutny ten obrzęd odbył się po raz drugi, wykopany już grób przyjął zwłoki Karola Rutowicza który widać dla arcypańskiej gminy Zamarstynowa, był zbyt szarą jednostką, by o zamówionym dla niego grobie pamiętać musiała.

Skandaliczne to „prześlepienie“ piętnujemy jak najostrzej.

—:—

Okłady z kociej padliny.

Żerowanie na ciemnocie.

W Bydgoszczy policja przychwyciła 20-letniego Antoniego Zboralskiego, za uprawianie znachorskiego leczenia. Zboralski „lekarz- cudotwórca“, jeżdżąc po wsiach i miasteczkach w Polsce, żerował w bezczelny sposób na ciemnocie ludzkiej.

Samozwańczy medyk, z ukończoną zaledwie szkołą powszechną, aplikował zgłaszającym się do niego pacjentom ohydne leki. Na bóle żołądka Zboralski przepisywał roztwór z gnoju krowiego, na zapalenie spojówek okłady z kociej padliny, na kłucie w boku rosół z wygotowanych mrówek leśnych, na reumatyzm kąpiele w gnojówce i.t. p.

Fałszywy lekarz, ciągnął ze swego procederu bardzo duże zyski, gdyż kazał sobie płacić wielkie honorarja i w krótkim czasie byłby zrobił majątek, gdyby nie wywołał swemi lekarstwami ciężkich zachorzeń kilkunastu swych pacjentów, którzy wnieśli przeciwko Zboralskiemu doniesienie.

Więc dopiero musieli ludzie naprawdę zachorować z leków przepisywanych przez Zboralskiego, aby wystąpić przeciw niemu. Przed tem jednak, przed piciem rosołu z wygotowanych mrówek i ze zdechłych kotów nie wiedzieli, że przecież nie jest to lek, lecz zwykła trucizna.

—o—

WOJNA DOMOWA W CHINACH WZNOWIONA.

PARYŻ. 20. stycznia. (A. W.) Według doniesień z Nankinu, wojna domowa w Chinach rozgorzała ponownie. Wojska rządu nankińskiego podjęły ofenzywę na linji Tien- Tain- Pukou. Do Nankinu przybywają liczne pociągi z rannymi żołnierzami.

Ten, który znalazł przekaz

na 2 miljony mk.



Jak donosiliśmy w ostatnim numerze berliński robotnik Hennig, znalazł zgubiony przez kasjera Urzędu długów państwowych przekaz na dwa miljony marek i odniósł go natychmiast na policję. Za znalezienie otrzymał wynagrodzenie w kwocie... 100 mk. od kasjera, gdyż odnośny urząd oświadczył, iż znalazcy nie należy się nagroda, ponieważ przekaz nie mógłby być bezwarunkowo zrealizowany, na wypadek, gdyby znalazca gdziekolwiek się z nim zgłosił.

Kronika.

Lwów, dnia 21 stycznia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, 21. stycznia o 7.30 „Maman do wzięcia“ (premjera).
Środa o 7.30 „Halka“.
Czwartek o 7.30 „Księżniczka Chicago“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek, 21. stycznia o 7.30 „Mirla Efros“ gośc. występ. W. Siemaszkowej.
Środa. o 7.30 „Mirla Efros“.
Czwartek o 7.30 „Mirla Efros“.

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG“. Codziennie dwa przedstawienia o 7.30 i 9.30 wieczorem.

DZIŚ W TEATRZE WIELKIM premiera „Maman do wzięcia“.

„HALKA“ z występem basa opery warszawskiej R. Wragi, w roli Stolnika. daną będzie w środę dnia 22-go b. m. w Teatrze Wielkim na uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego.

TEATR REWJI „GONG“. Rewja „Rapacka w Gongu“ trafiła w nerw upodobań publiczności lwowskiej. Sketsch „Tombak“ malujący chodzenie po urzędach przy zmianie nazwiska z Belskim w roli tytułowej. Hanka Runowiecka w dowcipnej piosence „ULwowi nie“ zespół naiwnych „Gong'ątek“ z Fabianem na czele przedewszystkiem oczywiście miły gość Halina Rapacka, są żywo oklaskiwani. Wszelkie zniżki ważne dopiero od środy. Przedsprzedaż biletów w kasie kina „Kopernik“.

JORDAN WE LWOWIE. W ub. niedzielę odbyło się uroczyste święcenie wody na pl. Marjackim przy współudziale władz wojskowych i cywilnych oraz Staroruskinów.

W Rynku przy święceniu wody wzięły udział procesje ze wszystkich cerkwi oraz tłumy pobożnych.

Na placu Franciszkańskim, odbyło się poświęcenie wody wedle obrządku prawosławnego.

„OFIARY“ MONOPOLKI. W ub. niedzielę dostali się pod opiekę policji: Zofia Hudowana, Kazimierz Martyn, Wład. Paklikowski i Marjan Żurawski którzy w stanie pijanym wywołali awantury w śródmieściu.

W areszcie osadzono również Stefana Daniliszyna oraz Klarę Urnę za wywołanie awantury na pl. Bernardyńskim. Los ich podzieliła Michalina Czarnecka, którą przytrzymano za obrazę policji.

WŁAMANIA SKLEPOWE. Do sklepu spożywczego przy ul. Torosiewicza 16. Izydora Gotloba dostali się jacyś włamywacze skąd skradli większą ilość wiktuałów.

Inni złodzieje zaopatrzyli się bezpłatnie w sklepie Maksa Brücknera przy ul. Tkackiej 27, skąd skradli artykuły spożywcze wartości 565 zł.

Na szkodę Lei Weberstein skradziono ze sklepu bławatnego przy ul. Rzeźni 1. z większą ilość towarów bławatnych wartości 27.000 zł.

ZAGINĘLI. Wacław Preissner, czeladnik stolarski. zam. za Gródecką rogatką dnia 13. b. m. wyszedł z domu i dotąd nie wrócił.

Helena Kohn, zam. przy ul. Sobieskiego w Stanisławowie doniosła policji, że syn jej Salomon dnia 7. b. m. wyjechał z domu w zamiarze udania się do Przemyśla, Tarnowa i Krakowa i od tego czasu żadnej wiadomości o sobie nie dał.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Z zamkniętego mieszkania Ceci Tieger przy ul. Bema 12 c. skradziono biżuterję i garderobę, wartości 6.000 zł.

W garderobie teatru „Gong“ skradziono dr. Aleksandrowi Brückmanowi z tylnej kieszeni spodni portfel, zawierający 3000 zł. 70 dol. 3 ćwiartki losów i zapiski.

Na szkodę dr. Henryka Schaudera przy ul. Zielonej, l. 3, skradziono zastawę srebrną na 12 osób, 1 2kubków srebrnych, 1 lichtarze srebrne tabakierkę srebrną, torebkę z gotówką 50 zł. oraz bieliznę.

Dotkliwą szkodę poniosła również Marja Majewska zam. przy ul. Heninga 10, której skradziono 85 dol., 135 zł., łańcuszek, branzoletkę, pierścień obrączkę złotą oraz zegarek i monetę węgierską srebrną.

Z mieszkania Wład. Kwalika, przy ul. Kętrzyńskiego 77. skradziono różne rzeczy wartości 2.000 zł.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Największy film dźwiękowy „Śpiewający błazen“ z Al. Jolsonem.
CASINO: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny“.
„COLOSSEUM“ podwójny program „Groza śmierci“ i „Lotnik w płomieniach“.
CHIMERA: „Model brukowy“.
FATA MORGANA: „Miłość księcia Sergjusza“.
GRAŻYNA: „Łódź podwodna S. 44“.
KOPERNIK: Całość obie serje razem „Hr. Monte Christo“.
LEW: „Miłosny szept nocy“.
LUNA: „Śmierć piratów“.
MARYSIEŃKA: Całość obie serje razem „Hr. Monte Christo“.
PAŁACE: „Ofiarna Noc“ oraz dźwiękowe głosy świata.
PAN: „Trzykrotne wesele“.
PASAŻ: „Korsarz mórz południowych“.
POLONIA: „Prawo szpady i krwi“.
PROMIEŃ: „Tancerka z Moskwy“.
OAZA: „Grzesznica bez grzechu“ (Melodja puszty węgierskiej).
STYLOWY: „Miasto rozkoszy“ z Iwanem Mozżuchinem.
UCIECHA: „Ostatni syn“.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Środa. dnia 22. b. m. o godz. 7-mej wieczorem w sali Zw. Zaw. Stolarzy ul. Piesza 2, I. p. Kustosz H. Cieśla: „Dzieje sprzętu“ część II. z przeźroczami.

Środa dnia 22. b. m. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Zw. Zaw. Robotników Browarnianych ul. Sobieskiego 32, wykład tow. K. Ermicha, p. t.: Międzynarodowa Organizacja Pracy i jej znaczenie z obrazami świetlnymi.

Czwartek dnia 23. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Zw. Zaw. Metalowców ul. Ormiańska l. 31 I. p. Wykład połączony z doświadczeniami chemicznemi p. t.: „Chemja życia codziennego“.

Czwartek, dnia 23. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Lw. Org. Młodz. T. U. R. Rynek 8. I. p. wykład tow. B. Skalaka p. t.: „Faszystowska Italja“ z przeźroczami“.

Komunikaty.

ZEBRANIE CZŁONKÓW P. P. S. W ZAMARSTYNOWIE I W HOŁOSKU M. odbędzie się we środę, 22. bm. o godz. 6.30 wiecz. w mieszkaniu tow. Radeckiego, ul. Rzeczna 25 (Zamarstynów). Na porządku dziennym sprawy b. ważne. — Uprasza się o punktualne przybycie.

O. K. R. P. P. S. Lwów.

Z. N. M. S. Walne Zebranie Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej odbędzie się we wtorek, 21 bm. o godz. 19 w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 II. p. Obecność wszystkich konieczna.

Zarząd.

„GWIAZDKA“ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH. Sekcja Kobiet P. P. S. urządza 26. bm. Gwiazdkę dla dzieci robotniczych.

Upraszamy Zarządy Związków Zaw. i towarzyszy partyjnych o zgłaszanie dzieci, które mają być obdarzone, w Księgarni Ludowej, przy ul. Szajnochy l. 2.

Zgłoszenia przyjmuje się do 20 bm.

Kobiety norweskie w pełni praw obywatelskich.

KOPENHAGA. Jak donoszą z Oslo, mowa tronowa króla norweskiego, wygłoszona z okazji otwarcia parlamentu, zawiera m. in. zapowiedź o dopuszczeniu kobiet do wszystkich urzędów publicznych. Według nowej ustawy będą mogły sprawować wszystkie urzędy, t. zn., że mogą być nawet duchownymi, dyplomatami, a teoretycznie także oficerami. Z wielkim sprzeciwem spotyka się zwłaszcza zapowiedź, że kobiety będą mogły być duchownymi. Większość protestanckiego duchowieństwa w Norwegji oświadcza się przeciw powołaniu kobiet na stanowiska duchowne.

„Epidemja papuzia“.

Ulice Berlina przedstawiają ostatniemi czasy widok równie ciekawy, jak niezwykły: zastępy ludzi idą i jadą z klatkami w ręku, a w klatkach tych mieszczą się papugi, niesione i wiezione do weterynarza, na stację weterynaryjną Zoologicznego Ogrodu do rozmaitych instytutów bakteorologicznych i weterynaryjnych stacyj badawczych. Wszystko to są widome oznaki zewnętrzne panującej obecnie epidemicznie w Niemczech, a w Berlinie specjalnie, choroby zwanej „psittacosis“ czyli epidemji papuziej która ze względu na bezpośrednie nasze sąsiadowanie z Niemcami, poważnie i Polsce zagraża.

Nasilenie tej epidemji jest tak znaczne, że w samym Berlinie umiera codziennie po sześć osób, u których choroba papuzia została skonstatowana. Przebieg jej zupełnie przypomina zapalenie płuc, występujące jako powikłanie grypowe, tak, że z początku lekarze byli pewni, iż mają z tą formą chorobową do czynienia. Kiedy jednak stwierdzono, że 18 wypadków zachorowań takich i to w formie szczególnie ciężkiej, wydarzyło się w domach, w których chorowały lbo zdechły hodowane w nich papugi, naprowadził fakt ten na myśl łączności, jaka zachodzić musiała pomiędzy chorobą papug i ludzi. Dalsze obserwacje i badania wykazały, że owo pseudogrypowe zapalenie płuc wybuchało przeważnie u osób, które świeżo nabyły papugi, poczem już wyraźne ślady doprowadziły do ostatnio sprowadzonego transportu papug do Hamburga okrętem „Cap Ancona“ i dostarczonych rozmaitym firmom.

Kiedy więc statek ten ponownie zawitał przed kilkoma dniami do portu hamburskiego, przybył na jego spotkanie dyrektor hygienicznego - bakterjologicznego instytutu, dr. Elkeles, którego misja polegała na sprawdzeniu nazwiska i adresu każdego nabywcy papugi z tego i poprzedniego transportu. Okazało się przytem że źródłem zasilającem Niemcy w chore roznoszące zarazę papugi, jest Argentyna.

Wolnym od wszelkich



bolów reumatycznych, gośćcowych, nerwobólów stanie się ten, kto używa systematycznie znakomite nacieranie p. n.

ICHTIOMENTOL

Wszędzie do nabycia.

Główny skład wysyłkowy na Polskę i Gdańsk:

Laboratorjum chem. aptekarza Mra. SZYMONA EDELMANA

Lwów, Teatyńska 16.

UCZEŃ wyższego kursu konserwatorjum udziela lekcji gry na skrzypcach i przygotowuje do egzaminu wstępnego. Zgłoszenia pod „Skrzypek“ do Adm. „Dzien. Ludowego“.

POSZUKUJĘ posady: kasjera lub magazyniera w większem przedsiębiorstwie za złożeniem odpowiedniej kaucji. Łaskawe zgłoszenia pod L. H. do Administracji „Dziennika Ludowego“ ul. Szajnochy 1. 2.

SAMODZIELNY buchalter- bilansista, korespondent, z długoletnią praktyką biurową najznaczniejszych domów handlowych, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Kawaler“.





BÓL GŁOWY



usuwa

PROSZEK DLA DOROSŁYCH

z f. m.

„KOGUTEK-Migreno Nervosin“

wyrobu apteki

GĄSECKIEGO w Warszawie

Sprzedają apteki.

PIERWSZA

Związkowa Introligatornia

Spółdzielnia

z ograniczoną odpowiedzialnością

we Lwowie, ul. Bourlarda 2,

Tel. 57-25

Program radjowy.

WTOREK, 21. stycznia.

WARSZAWA. 16.15. Muz. z płyt gramof. — 17.45. Koncert popularny. — 19.50. Transm. z opery pozn. „Żydówka“ opera Halevy'ego.

TURYN. 19.15. Muzyka lekka. — 20.15. Transm. z opery z Teatro Reale.

TULUZA. 19.00. Muzyka taneczna. — 20.00. Piosenki — 21.00. „Faust“ Gounoda, wyjątki.

BERLIN. 19.30. Koncert. — 21.20. „Wydarzenia spółczesne“ „Wymiana zdań pomiędzy marszałkiem Pilsudskim a sejmem polskim“.

RZYM. 17.30. Koncert popołudniowy. — 21.02. Transm. opery z Teatro Reale.

PRAGA. 19.05. Koncert popularny. — 20.00. Muzyka operowa. — 22.15. Muzyka taneczna.

WIEDEŃ. 20.00. Recital wokalny. Następnie tańce i pieśni taneczne.

RYGA. 19.05. Koncert. — 22.00. Muzyka taneczna.

BUDAPESZT. 17.00. Koncert tria — 19.30. Transm. z opery królewskiej „Wesele Figara“ opera Mozarta — 22.30. Muzyka cygańska.

Kącik humoru.

KSIĄŻĘ ROSYJSKI.

Peggy: Wczoraj klęczał u mych stóp książę rosyjski.

Mary. A ileż on liczy za oczyszczenie obuwia?

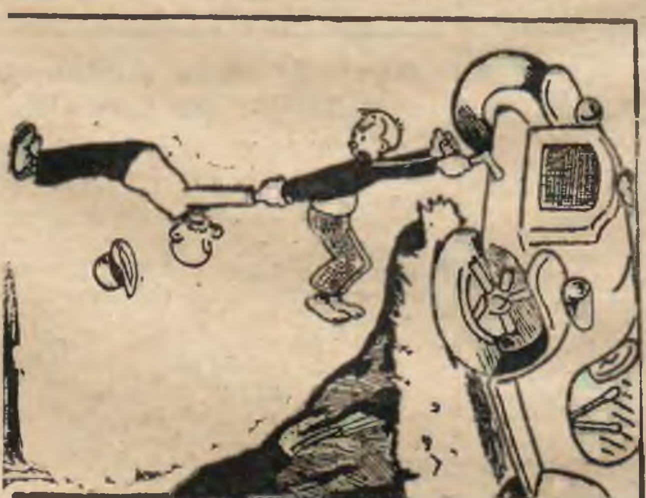
ZGUBIŁ SIĘ.

Na bardzo ruchliwej ulicy do posterunkowego podbiega z płaczem mały chłopczyk i pyta:

— Czy pan nie widział pani... która szła bez chłopczyka.

— Nie otrzymałeś więc tej posady?

— Niestety, nie. Firma chciała co do mnie zasięgnąć informacji u mego ostatniego szefa a ten już od 14 lat nie żyje.



W samochodzie nad przepaścią.

— Człowieku! — puść mój surdut... bo w przeciwnym razie puszczę rączkę u samochodu...

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem	—'15 gr.		Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » » 65 » nadesłane	—'40 »		Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » » w tekście, kronika	—'70 »		Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » » po kronice	—'55 »		Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » » na 1-szej str.	—'80 »		Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.